Rok IV. Nr. 147 20 gr.

NOWY CZAS

CENY OGŁOSZEŃ: Po tekście 1 mm w 1 szpalcie (szerokość szpalty 45 mm) po 16 groszy. Ogłoszenia tekstowe po 1 złoty 50 groszy za 1 mm.

Jędrzejów, 15/16 grudnia 1942

Administracja i ekspedycja: Jędrzejów, Rynek 1. Tel. 50. Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rękopisy, będą zwracane stronom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej. — Ukazuje się 3 razy w tygodniu: we wtorek, czwartek, sobotę (niedziele). Prenumerata miesięczna 2.40 zł., z odnoszeniem do domu 2.80 zł., pocztą 3.20 zł.

Brytyjsko-amerykańska rywalizacja.

Głosy prasy angielskiej o sytuacji politycznej w północnej Afryce.

Sztokholm, 14 grudnia. **Jak wynika z głosów prasy angielskiej, brytyjska opinja publiczna zdradza w dalszym ciągu zaniepokojenie z powodu rozwoju sytuacji politycznej w północnej Afryce.**

I tak czasopismo londyńskie **„Tribune" oświadcza w sobotę:**

„Jesteśmy wdzięczni Stanom Zjednoczonym za ich pomoc, ale nie możemy pogodzić się z tem, że **polityka Anglji w stosunku do Europy jest kontrolowana przez niepodlegający kontroli departament stanu w Waszyngtonie.** Byłoby to pożałowania godne, gdyby departament stanu trwał uporczywie przy swej polityce, za mniej lub więcej niechętnie udzieloną zgodą ze strony Forreign Office.

„Sprawa Darlana — pisze dziennik w dalszym ciągu — wypłynęła na forum aktualności nie dopiero pod wpływem toku wypadków. Raczej Waszyngton uplanował ją jeszcze na długo przed rozpoczęciem akcji wojskowej".

Czasopismo angielskie **„Time and Tide"** podkreśla, że

ludności angielskiej nie uda się zaspokoić jakiemś tajnem posiedzeniem nad sprawą Darlana,

ponieważ w kwestji tej chodzi o honor i bezpieczeństwo Anglji. Albo Darlan musi zniknąć i to jaknajprędzej, albo naród angielski musi otrzymać **zadawalające wyjaśnienie w sprawie dalszej współpracy z Darlanem w widoczny sposób przybierającej na rozmiarach.** Jak długo jednak Darlan pozostaje na swojem miejscu, zaniepokojenie ludności brytyjskiej będzie wzrastało, choćby nawet rząd angielski odbywał każdego tygodnia tajne posiedzenie.

Jedynem słusznem rozwiązaniem byłoby natychmiastowe zlikwidowanie całej sprawy Darlana.

„News Statesman and Nation" zapytuje w artykule wstępnym,

kto jest właściwie panem w Afryce, Darlan, czy aljanci,

oraz kto robi politykę aljantów. Roosevelt, ministerstwo spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych, czy Eisenhower? Wkońcu dziennik zadaje pytanie: **„Co może Anglja dodać ze swej strony do tej polityki?".**

Wewnętrzne polityczne rozgrywki między Wielką Brytanja a Stanami Zjednoczonemi idą dalej. Nietylko, że Anglicy musieli wobec Amerykanów wycofać się z pewnych moralnych pozycyj w Afryce północnej, ale **również w Indjach zaznaczył Roosevelt, że chce w ich sprawach zabierać głos.**

Ubiegłej wiosny, gdy Cripps miał w Indjach przeprowadzić poruczona sobie misję, udało się Anglikom storpedować takież zamiary Ameryki Północnej i odrzucono specjalnego wysłanika Roosevelta.

Obecnie podjął Roosevelt na nowo swoje starania i mianował Philippsa swoim przedstawicielem.

W ten sposób walka imperjalizmu amerykańskiego z brytyjskim konkurentem przenosi się na nowe pole walki. **Amerykanie zawsze propagowali w Indjach politykę, która wydawała się brytyjskim imperjalistom nie do zniesienia.** Obecnie będą zapewne znowu mieli sporo trudności i pracy, chcąc pozbyć się nieproszonego i natrętnego reprezentanta Białego Domu w Indjach. Ostatni ten incydent polityczny nie przyczynił się zapewne do stworzenia między Hindusami a Anglją pomostu do porozumienia.

Sytuacja na Nowej Gwinei.

Genewa, 14 grudnia. **Trudności około operacyj wojskowych na północnem wybrzeżu kraju Papuasów na Nowej Gwinei, zwiększaią sie — pisze korespondent specjalny „Timesa".**

Posuwanie się naprzód jest nieomal niemożliwe, ponieważ wobec niezwykle zaciekłego oporu Japończyków kosztuje ono nazbyt wiele ofiar. Z artylerji przy przygotowaniu ataku nie można zrobić żadnego użytku, ponieważ obserwacja artyleryjska, z powodu nieprzejrzystości terenu bojowego, jest bardzo ciężka, a powtóre ostrzeliwanie artylerja na nie wogóle sie nie przydaje, gdyż Japończycy umocnili się dobrze gdzieś w gęstym terenie dżungli. Użycie bombowców nie prowadzi również do żadnego rezultatu, ponieważ jest także niemożliwą rzeczą z samolotu dostrzec japońskie stanowiska. Dalszem zagadnieniem dla Anglików i aljantów jest utrzymanie walczących wojsk przy zdrowiu ze względu na to, że teren bojowy znajduje się w bagnistych, przez malarję nawiedzanych okolicach. Dotychczas nie udało się przeprowadzić odpowiednich zarządzeń zaradczych, któreby zapobiegły malarji na tym odcinku frontu. Dniami, a nawet tygodniami żołnierze leżą w zabagnionych rowach strzeleckich, w dzień ociekając potem, w nocy przemoknięci od deszczu i rosy.

Sprawozdanie Roosevelta o pomocy na podstawie ustawy lombardowej.

Sztokholm, 14 grudnia. **Prezydent Stanów Zjednoczonych złożył w piątek sprawozdanie o pomocy Stanów Zjednoczonych A. P., wynikającej z ustawy lombardowej.**

Roosevelt oświadczył, że 40 procent wywozu wysłano do Anglji, 39 procent na Środkowy i na Daleki Wschód oraz 21 procent do Związku Sowietów. Trudności transportowe były jednak niezwykle wielkie. „Konwoje musiały złożyć ciężki podatek lotnictwu oraz jednostkom floty wojennej nadwodnej i podwodnej osi, przyczem nie wszystkie z tych konwojów doszły do swego miejsca przeznaczenia" — oświadczył dosłownie prezydent. Ilości materjałów wojennych, jakie zdołano dotychczas przetransportować do Chin Czungkingu, były zupełnie skromne. Od czasu utraty Burmy musiano dokonywać transportu drogą powietrzną z Indyj przez góry Himalaja.

Celem zapewnienia dowozu posiłków dla wojsk w Egipcie zachodzi konieczność zorganizowania dowozu na linji, długości przeszło 12.000 mil dookoła Przylądka Dobrej Nadziei. Nawet, jeżeli wysyła się ze Stanów Zjednoczonych jeden bombowiec lub samolot transportowy z niezbędnie koniecznym materjałem, maszyna taka musi odbywać drogę, wynosząca 9.000 mil ponad Atlantykiem oraz dżunglami i pustyniami Afryki. Tymczasem linje dowozu posiłków dla osi wynoszą zaledwie kilkaset mil długości. W obliczu tej sytuacji Roosevelt dochodzi do konkluzji, że akcja wysadzenia na ląd brytyjsko-amerykańskich sił zbrojnych we francuskiej Afryce północnej była możliwa do przeprowadzenia jedynie jako skombinowana operacja floty angielskiej i północno-amerykańskiej. Ani bowiem Stany Zjednoczone, ani Anglji oddzielnie — oświadczył prezydent — nie byłyby w stanie dokonać zadania przewiezienia korpusu ekspedycyjnego do Afryki.

600 brytyjskich spadochroniarzy zlikwidowano.

Rzym, 14 grudnia. **W związku z zabraniem do niewoli formacji brytyjskich strzelców spadochronowych na tunetańskim odcniku bojowym „Popolo di Roma" podał dalsze szczegóły.**

Walki, okrążające anglosaskich strzelców spadochronowych trwały trzy dni. W wyniku tej akcji grupie angielskiej pozostała jedynie jeszcze jedna droga do ucieczki, mianowicie na odcinku, gdzie patrolował tylko mały oddział z bataljonu San Marco oraz nieliczny oddział piechoty włoskiej. Oddział angielski, liczący 600 wyborowych żołnierzy, był więc w wielkiej przewadze. Mimo to 210 z pośród nich, w tem 29 oficerów, wpadło w ręce wojsk osi, podczas gdy setki poległych i rannych znaleziono jeszcze na pobojowisku.

Pobór wojskowy Włochów w Tunisie.

Rzym, 14 grudnia. **Jak informuje agencja Stefani, wszyscy Włosi, zamieszkali na terenie Tunisu, zostali w ostatnich dniach powołani do służby wojskowej.**

Arabowie przeciw utworzeniu niepodległego państwa żydowskiego.

Ankara, 14 grudnia. Jak donoszą z Palestyny, wypowiedziane niedawno przez Wendella Willkiesa żądanie natychmiastowego utworzenia niepodległego państwa żydowskiego w Palestynie, wywołało w arabskich kołach Palestyny, a szczególnie w prasie arabskiej gwałtowny sprzeciw. Arabskie stowarzyszenia młodzieży oraz związki robotnicze zwróciły się telegraficznie do wysokiego komisarza Palestyny i wezwały go do poczynienia kroków, ażeby Willkie wycofał to swoje zdanie o przyszłem państwie żydowskiem.

Wolna droga do Mekki i Medyny.

Berlin, 14 grudnia. **W dniu 17 grudnia wieczorem zbierze się cały świat mahometański celem obchodzenia święta Bejramu, przyczem ośrodkiem uroczystości staje się Mekka i Medyna.**

Celem zapewnienia swobodnego dostępu do tych dwóch miast złożyły mocarstwa Paktu Trzech przez radjo oświadczenie gwarantujące swobodny przejazd na to święto pielgrzymom z krajów zamorskich. Oświadczono że mocarstwa Paktu Trzech nie będą czyniły przeszkód w przejeździe statków wszystkich flag, wiozących pielgrzymów. Kraje muzułmańskie winne zalecić towarzystwom żeglugi okrętowej podanie do wiadomości mocarstw Paktu Trzech grup przejazdowych, daty odjazdu i wszystkich ewentualnych portów przystankowych w czasie podróży.

Orkan na Azorach.

Lizbona, 14 grudnia. Według sprawozdań dzienników, w nocy na sobotę szalał na Azorach gwałtowny orkan, który wyrządził wielkie szkody, zwłaszcza na polach. Burza, osiągająca w niektórych chwilach maksymalną szybkość 111 km na godz., zerwała małą latarnię morską u wejścia do portu Ponta Delgada. Szczególnie wielkie szkody orkan wyrządził na polach uprawnych w ziemniaki i ananasy.

Bitwa zimowa na Wschodzie

Berlin, 14 grudnia. **Z wyjątkiem Kaukazu, gdzie ulewa pomieszana ze śniegiem, deszcz, oraz tonące w błotach drogi uniemożliwiły większe walki, a podejmowane miejscami próby przełamania się Sowietów częściowo przez skuteczne przeciwwypady zostały odrzucone, stał tydzień między 6—12 grudnia pod znakiem zimowej ofensywy bolszewików, dążącej do rozstrzygnięcia, a przeprowadzonej przy pomocy wielkich mas wojsk.**

Na północ od Tereku usiłowali oni napróżno wyrównać wystającą część niemieckiego frontu w dniu 6 grudnia. Poniesiona przytem znowu porażka, nie wstrzymała ich od ponownie bezskutecznego ataku w dniu 7 grudnia. Jeden korpus pancerny zdobył na nich od 1—7 grudnia około 6.700 jeńców, 46 opancerzonych pojazdów oraz 94 działa. Pod koniec tygodnia zniszczyli tu Niemcy w koncentrycznym ataku dalsze siły nieprzyjacielskie.

W okolicy Stalingradu i w mieście, w którem panował 17-stopniowy mróz, toczyły się **nadal zaciekłe walki.**

Między Wołgą i Donem, Niemcy powstrzymali w dniu 8 grudnia miejscowe włamania Sowietów, znajdując oparcie w licznych wyspach i gniazdach oporu. — Wśród wysokich strat, w dzień później zniszczeni zostali bolszewicy, którym udało się wedrzeć. W dniu 8 i 9 grudnia Sowiety straciły 100 czołgów.

Także **w wielkim łuku Donu** ponowili oni przy pomocy silnych formacyj pancernych w dniu 7 grudnia swe ataki. Chociaż czołgi miejscami przeszły przez przednie linje, to jednak **atak piechoty załamał się.** Części oddziałów, którym wdarcie się udało, zostały w przeciwataku odrzucone, 58 czołgów zniszczono i zajęto przytem dominujące pasmo wzgórz.

Na dońskim froncie, gdzie rzeka Don zamarzła, włoskie wojska podejmowały wypady zwiadowcze, podczas gdy Węgrom przypadło w udziale odrzucenie wypadów sowieckich.

Na środkowym odcinku frontu z dniem 25 listopada szalejąca tu **bitwa defenzywna wstąpiła w nową fazę** z chwilą, kiedy w dniu 7 grudnia niemiecka piechota oraz czołgi podejmowały w rejonie Toropezu przeciwuderzenia. Ciężkie straty podczas dotychczasowych daremnych sowieckich ataków, zadane 12 dywizjom strzeleckim, 4 brygadom strzelców, trzem dywizjom kawalerji, oraz 14 brygadom czołgów, stworzyły pierwszy fundament dla niemieckiego sukcesu, zapoczątkowanego wybiciem wyłomu w froncie bolszewickim o szerokości 15 km. Po przecięciu bolszewickich linij zaopatrzenia, **front sowiecki na szerokości odcinka zaczął się chwiać,** a jeden oddział bojowy został okrążony.

Kiedy bolszewicy w dniu 11 i 12 grudnia, celem odciążenia podjęli przy pomocy świeżych sił na południowy zachód od Kalinina masowy atak, zamierzający do przedarcia się, i ten atak załamał się wkońcu. Pod wpływem tych walk **ataki sowieckie na południe od jeziora Ilmeń straciły na sile,** zwłaszcza, że mróz doszedł do przeszło 20 stopni poniżej zera.

Niemieckie lotnictwo zestrzeliło od 6—11 grudnia 137 sowieckich samolotów, tracąc 40 samolotów własnych.

Nowi członkowie drugiej Izby węgierskiej.

Budapeszt, 14 grudnia. **Mikołaj Horthy młodszy ma być wybranym przez komitat Szolnok na członka Izby Wyższej.**

Jako poseł Węgier w Brazylji powrócił on wraz z innymi dyplomatami osi i przed dwoma miesiącami przybył do Budapesztu. Mikołaj Horthy, liczący obecnie 35-ty rok życia, jest, po zgonie najstarszego syna regenta Węgier, Stefana, który poniósł śmierć lotnika, jedynym pozostałym przy życiu potomkiem regenta Węgier i jego małżonki.

Ponadto węgierska Izba Wyższa otrzymuje jeszcze szereg dalszych nowych członków, ponieważ wiele komitatów, czyli okręgów administracyjnych i miast, wybiera obecnie członków do Izby Wyższej w miejsce tych, których mandaty upłynęły. Również rodziny arystokracji węgierskiej — których liczba wynosi 168 — posiadające prawo do dziedziczenia zasiadania w Izbie Wyższej, wybierają obecnie 19-tu członków do tej Izby, z ogólnej ilości 44 przysługujących im miejsc. Stanowi to nieco więcej, jak 10 proc. ogólnej liczby członków Izby Wyższej. Wśród tych 168 rodzin, posiadających prawo wyborcze, 7 nosi tytuł książęcy, 127 hrabiowskich i 34 baronowski.

Wizyta Musserta u Führera.

Z głównej kwatery Führera, 14 grudnia. W dniu 10 grudnia br. Führer podejmował w kwaterze głównej kierownika ruchu narodowo-socjalistycznego (N. S. B.) w Holandji Musserta, z którym odbył dłuższą rozmowę.

Wymiana telegramów.

Z Głównej Kwatery Führera, 14 grudnia. Z okazji rocznicy wspólnej wojny Niemiec, Włoch i Japonji przeciwko Stanom Zjednoczonym i Anglji, odbyła się wymiana telegramów między wodzami państw Paktu Trzech, jakoteż między premjerami tychże państw.

Bilans walk akcji oczyszczającej w Chinach.

Tokio, 14 grudnia. **Akcja oczyszczająca, prowadzona w północnych Chinach przez japońską armję ekspedycyjną, uzyskała w ciągu pierwszego roku, od chwili wybuchu wojny na terenie Wielkiej Azji Wschodniej, następujące sukcesy:**

W czasie tych operacyj wzięto do niewoli 36.545 jeńców, wojska chińskie pozostawiy na polach bitew 36.668 zabitych. Ilość materjałów wojennych, zdobytych przez Japończyków, jest poważna. Główne walki rozgrywały się od lutego br. w górzystych okolicach prowincji Szansi. Od marca 1942 r. toczyły się również walki we wschodniej części prowincji Szantung. — W kwietniu br. podjęto następnie walki również na wschodzie i w centrum prowincji Hope. Od połowy czerwca br. są także w toku walki na terenie środkowej Mongolji.

W kilku wierszach.

W piątek przedpołudniem, z okazji pierwszej rocznicy wspólnej walki, prowadzonej przez mocarstwa osi ze Stanami Zjednoczonemi i Anglją, minister spraw zagranicznych von Ribbentrop przyjął ambasadora cesarstwa Japonji Oszimę oraz radcę ambasady król. Włoch Cossado, z którymi odbył rozmowę, utrzymaną w serdecznym tonie.

*

Jak podaje do wiadomości „Minning Association" w angielskim przemyśle węglowym z powodu braku robotników obniżka produkcji wyraża się cyfrą 4,670.000 ton.

*

Admiralicja brytyjska podała do wiadomości fakt utraty trawlera „Jasper". Pojemność tego statku wynosiła około 600 ton, a czynny on był w obronie przeciwko łodziom podwodnym.

*

Biuro Reutera dowiaduje się z Lorenco Marques, że w dniu 2 grudnia br. storpedowany został parowiec „Amarilis", pojemności 4.328 ton, płynący pod banderą Panamy. Statek ten zatonął. Pozatem utonął pomocniczy statek amerykańskiej mrynarki handlowej „Alchiba", pojemności 6.198.

*

Komitet wykonawczy australijskiej Labour Party, według doniesieia brytyjskiej służby informacyjnej, odrzucił wniosek premjera Curtina, dotyczący użycia milicji australijskiej na południowym Pacyfiku.

*

Rozeszła się wiadomość o fakcie wniesienia prośby o dymisję ministra skarbu Iranu.

*

Jak podaje Domei z Hsingkingu, przewidziano według doniesienia rządu Manżukuo w drugim planie 5-letnim dla spraw osiedlenia Japończyków w Mandżukuo, iż około 50.000 rodzin japońskich w ciągu najbliższych 5-ciu lat ma być osiedlonych na nieużytkownych dotychczas ziemiach Mandżukuo.

Odparcie silnych ataków brytyjskich na froncie Cyrenajki.

Berlin, 14 grudnia. **Naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych donosi z głównej kwatery Führera w dniu 13 grudnia:**

W rejonie Tuapse jedna z niemieckich dywizyj strzelców, w toku zaciętych walk wręcz odparła ataki sowieckie, trwające przez cały dzień.

W rejonie Tereku nieprzyjaciel atakował przy użyciu znacznych sił, wspieranych czołgami. Dotychczas zniszczono 14 czołgów.

Lokalne ataki bolszewików w rejonie Wołgi i Donu załamały się o obronę wojsk niemieckich i włoskich. Węgierskie oddziały wypadowe zniszczyły na wschodnim brzegu Donu urządzenia bojowe nieprzyjaciela. Wzięto jeńców i zdobycz. Formacje lotnictwa niemieckiego, rumuńskiego, włoskiego i węgierskiego brały udział w punktach ciężkości walki, celem wspierania armji lądowej. W walkach powietrznych i ogniem artylerji przeciwlotniczej zestrzelono 37 samolotów nieprzyjacielskich. Siedem własnych samolotów zaginęło.

Na południe od Rżewa nieprzyjaciel powtarzał swoje próby przełamania. Wszystkie ataki załamały się. Ponownie ustrzelono albo zniszczono 153 czołgi.

Również na odcinku frontowym Toropezu i nad jeziorem Ilmeń bolszewicy przypuszczali bezskuteczne ataki.

Na froncie Cyrenajki załamały się silne ataki brytyjskie w natychmiast przeprowadzonych gwałtownych przeciwwypadach niemieckich sił pancernych. Samoloty bojowe skutecznie atakowały port w Tobruku, zmotoryzowane kolumny nieprzyjacielskie oraz pewne lotnisko. Próby nieprzyjaciela odzyskania utraconych w ostatnich dniach terenów w Tunisie odparto, przyczem starto jedną grupę bojową oraz zdobyto, względnie zniszczono 13 czołgów. Podczas nocy ponownie bombardowano port w Bone i wzniecono przytem pożar statku handlowego o pojemności 8.000 brt. Jedna z niemieckich łodzi podwodnych zatopiła koło Oranu dwiema torpedami angielski kontrtorpedowiec.

Nieprzyjacielskie bombowce i formacje samolotów myśliwskich zaatakowały za dnia pod ochroną warstwy chmur kilka miejscowości w zachodniej Francji. Ludność poniosła straty. Nieprzyjaciel stracił siedem samolotów, w czem dwa czteromotorowe bombowce.

Ścigacze niemieckie storpedowały sześć okrętów handlowych.

Z Głównej Kwatery Führera, 14 grudnia. **Naczelna Komenda Niemieckich Sił Zbrojnych komunikuje:**

W górach Kaukazu odparto kilka ataków nieprzyjaciela. W innych miejscach południowego odcinka frontu trwają nadal ciężkie walki z silnym miejscami wrogiem. Własne siły pancerne, które uderzyły w obszarze na południowy zachód od Stalingradu rozbiły silne oddziały nieprzyjaciela, którego kontrataki przy stracie przeszło 20 czołgów załamały się. Podczas posunięcia wykonanego w ostatnich dniach na stepach kałmuckich w głąb obszaru nieprzyjacielskiego wzięto licznych jeńców i zniszczono dotkliwie dowóz nieprzyjacielski. Włoskie oddziały odparły wielokrotnie lokalne ataki nieprzyjaciela przy krwawych jego stratach. — Zestrzelono 25 samolotów bolszewickich przy stracie czterech własnych.

Walki na odcinku Kalinin—jezioro Ilmeń trwają nadal. Ataki sowieckie mające na celu odciążenie i przełamanie frontu i przyjście z odsieczą otoczonym nieprzyjacielskim oddziałom zostały odparte, przyczem zniszczono 31 wozów pancernych. Od dnia 25 listopada stracił nieprzyjaciel przy swoich daremnych atakach jedynie w obszarze jednej armji 1568 wozów pancernych.

Przy przedsięwzięciach niemieckich oddziałów szturmowych nad rzeką Wołchów i na południe od jeziora Ładogi zniszczono liczne pozycje bojowe nieprzyjaciela.

Samoloty bojowe bombardowały ubiegłej nocy miasto i port w Murmańsku.

W Cyrenajce w dalszym ciągu żywa działalność wywiadowcza i artyleryjska. Niemieckie samoloty bojowe wykonały silne ataki przeciwko obszarowi portu w Benghasi.

W Tunisie zniszczyły niemieckie samoloty bojowe ciężkie wozy pancerne nieprzyjaciela. Obszar portowy w Bone był bombardowany przez niemieckie i włoskie samoloty. Powstały eksplozje i pożary. W walkach powietrznych zestrzelono w Afryce północnej 12 samolotów nieprzyjacielskich Obrona przeciwlotnicza marynarki niemieckiej zestrzeliła w służbie konwojowej trzy nieprzyjacielskie samoloty.

W nocy na 13 grudnia zaatakowały ścigacze nieprzyjacielski konwój u wschodniego wybrzeża brytyjskiego i storpedowały mimo niezwykle silnego zabezpieczenia przez kontrtorpedowce 6 okrętów handlowych. Trzy parowce, o łącznej poj. 9.000 brt. zatonęły natychmiast, jeden okręt-cysterna, o pojemności 3000 brt. został ogarnięty pożarem. Również dwa pozostałe parowce zapewne zatonęły. Z gwałtownej walki nocnej prowadzonej z kontrtorpedowcami powróciły wszystkie ścigacze bez uszkodzeń do punktów oparcia.

Artylerja marynarki, łodzie rekonesansowe i myśliwce zstrzeliły nad Kanałem i nad wybrzeżem Norwegji 4 brytyjskie samoloty.

Kontrataki sił zbrojnych osi.

Włoski komunikat wojenny.

Rzym, 14 grudnia. Włoski komunikat wojenny z niedzieli brzmi następująco:

W dniu wczorajszym aljanci atakami piechoty, wspartemi przez czołgi i artylerję. wywierali silny nacisk na front w Cyrenajce. Nasze siły zbrojne przeprowadziły kontrataki. Zabrano do niewoli pewną ilość jeńców.

Na obszarze południowej części pustyni Libijskiej jeden z oddziałów pustynnych natknął się na grupę pojazdów. Szereg pojazdów zniszczono, a szereg zdobyto.

W Tunisie nieprzyjaciel usiłował odzyskać stanowiska, utracone w dniach poprzednich, został jednakowoż wszędzie odparty. Zniszczono pewną nieprzyjacielską formację bojową. Ogółem zabrano lub zniszczono 13 czołgów, kilka armat i liczne pojazdy.

Samoloty niemieckie skutecznie atakowały zgrupowania oddziałów nieprzyjacielskich oraz spowodowały pożar 5-ciu czołgów i 10-ciu wozów ciężarowych.

Koło Bone nasze samoloty torpedowe, przeprowadzające zbrojne rozpoznanie, zestrzeliły jednego myśliwca brytyjskiego.

Jeden samolot nie powrócił z akcji tego dnia.

W późnych godzinach wieczornych dnia wczorajszego kilka samolotów nieprzyjacielskich zrzuciło bomby rozpryskowe i zapalające w okolicy Palermo i Taorminy. O ofiarach i szkodach nic nie doniesiono.

*

Rzym, 14 grudnia. Włoski komunikat wojenny z poniedziałku brzmi następująco: Główna Kwatera Włoskich Sił Zbrojnych komunikuje:

W Cyrenajce ograniczyła się działalność bojowa na ziemi do starć oddziałów szturmowych i gwałtownego ognia artylerji. — Niemieckie myśliwce zestrzeliły bez własnych strat w ciągu gwałtownych walk powietrznych 9 samolotów, 3 dalsze samoloty zostały zniszczone przez baterje obrony przeciwlotniczej.

W obszarze Tunisu wznowiło lotnictwo mocarstw osi swoje gwałtowne dzienne i nocne ataki na główne punkty w zapleczu nieprzyjacielskiem, zwłaszcza zaś na port w Bone, gdzie zauważono eksplozje i pożary kilkakrotnie trafionych celów. Dwa nieprzyjacielskie czteromotorowe samoloty zostały trafione w walce powietrznej i spadły płonąc.

Nalot nieprzyjacielskich samolotów na Suzę spowodował dotkliwe straty wśród ludności cywilnej i lekkie szkody.

Gdzie właściwie znajdowała się Troja?

Czy istniała rzeczywiście Troja, czy tylko pozostanie to w sferach artystycznych wizji Homera — oto pytanie, nad którem głowiło się dziesiątki uczonych archeologów wszelkich czasów i epok. Tak więc jedni widzieli ją na miejscu nowozałożonego już w historycznych czasach Ilium Novum, drudzy znów twierdzili, że gród ten leży tam, gdzie wznosi się — zdala od morza — górska twierdza Bunarbaschi. Lecz jeden z najwybitniejszych znawców tej dziedziny Schliemann, podczas początkowych badań równiny doszedł do przekonania, że tylko Ilium Novum, a specjalnie zaś pagórek zwany Hissarlikiem — niezbyt wysoki — rzeczywiście sprosta wymaganiom, które na podstawie Iljady uprawniają do szukania jej w tym właśnie punkcie.

Świadczyłoby przytem o tem położenie w dolinie rzeki Skamandra jako i niewielka odległość (5 km) od obozu Greków ustawionego między Ligem a Rhoithem, i te właśnie względy spowodowały, iż Schlimann natychmiast rozpoczął prace wykopaliskowe, przyczem dotarł do pokładów najniższych, gdzie po pewnym czasie odkrył spalone zgliszcza grodu. Według też najnowszych rozkopywań, odróżnia się 10 rozmaitych warstw leżących jedna na drugiej mniej lub więcej między sobą odgraniczonych.

Tak więc warstwa najniższa składa się z owych wspomnianych zniszczonych pożarem zabytków najdawniejszych. Otóż jak dowodzą uczeni, po zgorzeniu miasta osiedli nowi mieszkańcy, chociaż budynki ich były małe i nieregularne. — Również do małych należą z warstwy 4-ej i 5-ej od dołu. Dopiero warstwa 7-ma ukazała badaczom miasto nowozbudowane, prawdopodobnie przez Eolów, którzy stare miasto zajęli na gród, w dolnem zaś założyli swe siedziby. W warstwie 8-ej znaleziono budynki z epoki macedońskiej, kiedyto Ilium Novum doszło do niebywałego rozkwitu. Wreszcie warstwa 9-ta zawiera budynki z czasów rzymskich, między któremi wyróżnia się szczególnie mały teatr w stronie południowo-wschodniej pagórka.

Oto dotychczasowe wyniki badań nad położeniem Troji.

J. E.

Kradzież wartościowych monet.

(k) Pan Vingas, mieszkaniec Aten, posiadał piękny zbiór monet, których wartość przedstawiała około miljard drachm. Zbiór składał się z 70 sztuk monet złotych, przyczem dwie zaliczały się do bardzo rzadkich, a datowały się z czasów rzymskiego cesarza Konstantyna Wielkiego. Ponadto Vingas zebrał około 700 najrzadszych monet srebrnych. Niedawno kolekcjoner stwierdził, że jego cenny zbiór monet został skradziony. Policji udało się po długich poszukiwaniach wpaść na trop złoczyńców, przyczem, jak dotychczas, odnaleziono połowę skradzionych monet.

JEDNOOKI.

Było po wojnie i kraj leżał spustoszony. Tylko w niektórych okręgach niziny Żółtej Rzeki, kędy wojna jak nawałnica przeszła bokiem, nie wiedziano, co to jest ryk armat i szczęk nowoczesnej broni. W tych okolicach po staremu nawadniano ziemię, uprawiano ryż, zbierano owoce, jarzyny, hodowano drób i bydło.

Zdawało się mieszkańcom Okręgu Trzech Wzgórz, że uniknąwszy szczęśliwie pożogi — żyć będą dalej, jak wybrańcy losu, nietknięci i spokojni. Dłoń jednak fatum sprawiedliwie odmierza zło i dobro. Na ziemiach Okręgu Trzech Wzgórz poczęła grasować zbrojna banda, składająca się z dawnych żołnierzy, odwykłych od osiadłego życia, z niespokojnych żywiołów, wytrąconych z normalnego toku bytowania. Banda brała przemocą wszystko, co jej w ręce wpadło: kosztowności, pieniądze, odzież, żywność, nierzadko i życie ludzkie. Kto nie oddawał dobrowolnie, padał ofiarą okrucieństw. Zostawiali za sobą trupy, zgliszcza, przekleństwa i łzy. Wieś po ich przejściu wyglądała jakby wymieciona morowem powietrzem.

Nie było rady i sposobu na ukrócenie bezprawia i gwałtu. W kraju panował bezład i chaos i miało jeszcze dużo czasu upłynąć, zanim wszystko miało się potoczyć, jak zawsze. Drżeli więc ludzie za lada tumultem na drodze, a szczęk wiader u studni przejmował ich lękiem, jakby już na podwórzach podzwaniano bagnetami. O Jednookim, wodzu bandy, chodziły wieści po całym okregu. Podawano sobie je z ust do ust, straszono niemi dzieci i starych.

Li miał wtedy lat 13. Był chłopcem nad wiek rozwiniętym, a roztropność jego i odwaga zadziwiała wszystkich.

Pewnego wieczora do wsi ich przybiegli gońcy z sąsiedniej osady. Szczękając zębami, opowiadali o napadzie bandy Jednookiego, o mordach i zgliszczach. Strach padł na ludzi. Jęli przebąkiwać o potrzebie strażowania nocą, o obronie. Inni — o ucieczce. Wielu chowało w ziemię i inne skrytki pieniądze i kosztowności, wynosiło na strychy pościel i odzież. Wieczorem niektórzy ze skraju wsi pod lasem przepędzali bydło na drugi koniec osady. Światło nie zapłonęło w żadnej chacie, z których wiele stało już pustką, bo właściciele ich z tobołkami na plecach uszli do pobliskiego lasu. Wszyscy na ustach mieli imię Jednookiego.

Li zapytał wtedy ojca:

— Jak to jest, że tylu ludzi boi się jednego człowieka, który w dodatku jest kaleką?

Ojciec Li strzepnął palcami:

— Nie dorosłeś jeszcze, Li, i nie wiesz, co to jest mieć zimną lufę, przyłożoną do skroni!

— Gdybym był dorosły, wiedziałbym, jak należy walczyć z Jednookim...

— Psst! Nie wymawiaj tego imienia. Ściągasz nieszczęście na nasze głowy!

Ojciec Li obejrzał się lękliwie. Drogą ciągnęli ludzie z pakunkami, pościelą, dobytkiem. Wynosili całe swoje mienie, by je schować w wiklinach nadrzecznych, w moczarach lub gęstym lesie. Zaraza strachu padła na wszystkich. Nawet ci, którym nie przychodziło nigdy do głowy, by uciekać, nie mogli się oprzeć masowej ucieczce. Trudno było im pogodzić się z myślą, że mogliby pozostać samotnie w pustoszejącej wsi, zdani na łaskę krwiożerczej bandy.

Ojciec Li patrzył z ciemnych drzwi. Zza ogrodzenia słychać było kroki, tupot, szepty. narady, popędzanie. Li wyszedł na strych i przez dziurę w dachu widział gromadny, bezładny popłoch. Swoim chłopięcym rozumem nie mógł pojąć strachu przed czemś, czego nie widziano, co znano tylko z opowiadań i wyobraźni. Noc była ciemna, bezgwiezdna. Oczy kleiły mu się, zamykały. Ukołysany szelestem stąpnięć i przyciszonych rozmów, zdrzemnął się, osuwając się we śnie na wieź słomy.

Obudził się o świcie dnia następnego, ziębnięty od chłodu. Wokoło panowała ogromna cisza. Nie słychać było, jak zwykle rano, gdakania kur, ani porykiwania bydła, ani głosów kobiecych na podwórzu i w kuchni, ni szczęku wiader przy studni. Li przetarł pięściami oczy, ziewnął szeroko; po chwili zsunął się po drabinie nadół. Wszedł do kuchni. Była pusta, a palenisko wystygłe. Obiegł izby — żywego ducha! Udał się na podwórko — wołał ojca, matkę, parobków. Znikąd żadnego głosu. Obory porozwierane. Nigdzie śladu życia.

Li stropił się. Wyszedł za bramę, rozejrzał się. Na drodze nie było nikogo. Z żadnej chaty nie szedł dym. W sąsiednich obejściach trwała cisza. Wieś cała była wymarła.

— Wszyscy uciekli... — pomyślał sobie Li. — Jestem sam. Zupełnie sam!

Nie przyszło mu nawet do głowy iść w ich ślady. Gdzie zresztą miał szukać wszystkich i właściwie przed kim uciekać, skoro nikogo nie było? Wrócił do domu. Dobrał się do spiżarni. Stało tu wszystko poprzestawiane w nieładzie, jak i w izbach. Wielkie banie z winem, worki z ziarnem, słoje, miski, beczułki.

Li kucnął na podłodze, przechylił olbrzymią butlę z sokiem. Już miał smak słodyczy na wargach, gdy nagle — grzechot jakiś zadudnił na polach. Li zerwał się, nadstawił uszu. Szczekot przeszywał całą wieś, a gwizd szedł gdzieś koło okien i ponad dachem. Wycofał się ze spiżarni na kolanach, przez uchylone drzwi wyjrzał na podwórze. Strzelanie ucichło. Przez rozwartą bramę widział Li, jak od drogi leśnej zbliżało się kilku osobników, stąpając czujnie i rozglądając się na wszystkie strony. W rękach mieli broń. Skądś zza nich, a jakby nieco zboku, zaterkotał znowu serją wystrzałów — karabin maszynowy. Pod jego osłoną bandyci wkraczali do wsi.

Li podniósł się z kolan. Chyłkiem wrócił do izby. Dopadł do stołu, szarpnął szufladę. Gorączkowo jął szukać czegoś. Wreszcie widać znalazł, bo oczy jego rozbłysły dziwnie. Dłoń jego natrafiła na zimną lufę. Wydobył rewolwer, oglądany wielokroć pod nieobecność ojca. Otworzył magazyn. Naładowany. Li wybiegł z mieszkania, przemknął się przez podwórze i ogród i ukryty w gęstym żywopłocie — czekał.

Grupka ludzi Jednookiego zatrzymała się w osłonie drzew o kilkadziesiąt kroków. Po chwili narad, jeden z nich wysunął się naprzód, tamci szli za nim rozsypani w tyraljerkę. Gdy zbliżyli się nieco. Li dostrzegł, że ten, który prowadził, miał na lewem oku czarną przepaskę.

— Jednooki! — wyszeptał. — Wsadził lufę między sztachety, wycelował i strzelił.

Człowiek z czarną opaską wyrzucił ręce do góry. zatrzepotał niemi i osunął się na ziemię. Reszta bandy wydała okrzyk zgrozy i padłszy na ziemię, obsypała dom, ogród

Wiadomości lokalne.

GRUDZIEŃ
15
Wtorek

Dziś: Walerjana
Jutro: Suche dni

*

Dziś obowiązuje zaciemnienie od g. 15.00 do 7.00

Przewóz przesyłek ekspresowych

Kraków, 14 grudnia. **Celem uregulowania przewozu przesyłek bagażowych i ekspresowych przed Bożem Narodzeniem w r. b. wstrzymuje się wogóle nadawanie przesyłek ekspresowych w komunikacji z Rzeszą w czasie od 20 do 24 grudnia 1942 r.**

Wyjątek stanowią przesyłki dla wojska, przesyłki z lekarstwami oraz przesyłki aptekarskie. Bliższych szczegółów udzielają właściwe ekspedycje bagażowe i ekspedycje przesyłek eskpresowych, jakoteż Okręgowa Dyrekcja Kolei Wschodniej.

Polski Komitet Opiek. pracuje bez przerwy.

(Zet) **Kielce,** 15 grudnia. **Praca charytatywna Polskiego Komitetu Opiekuńczego na Kielce-miasto, mimo piętrzących się trudności, nie ustaje ani na chwilę.**

Komitet w dalszym ciągu prowadzi 8 kuchen ludowych na terenie miasta, wydając dziennie przeciętnie 1.052 posiłki jednodaniowe, co w ciągu miesiąca stanowi sumę 31.560.

Zasiłki wypłacone podopiecznym w listopadzie rb., tj. 117 wdowom po poległych w roku 1939, wynosiły sumę zł. 5.301; na bilety kolejowe dla osób powracających do domu wydano zł. 195. Na zakup żywności i opału dla kuchen ludowych Komitet wydał zł. 21.606.72; na zwózkę żywności i opału zł. 2.500, oraz na zakup odzieży złotych 1.080.

Wpływy z ofiar (od kart rejestracyjnych,, od pracowników i pracodawców, za znaczki i różne) wynosiły ogółem złotych 10.505.47; subwencja R. G. O. na ogólne cele opiekuńcze zł. 16.481 — i na wydatki administracyjue zł. 3.219.

Budżet Komitetu za miesiąc listopad zamknął się sumą zł. 50.608.72.

Drobne kradzieże i wypadki.

(Zet) **Kielce,** 15 grudnia. Walentemu Karysiowi ze wsi Dyminy (pow. Kielce) na podwórzu Syndykatu Rolniczego w Kielcach nieznany sprawca za pomocą wyrznięcia kieszeni w kurtce skradł portfel z gotówką i kwity na dostarczone ziemniaki oraz dokumenty osobiste.

Administrator domów żydowskich przy ul. Zagórskiej 12 w Kielcach zameldował, że w domu przy ulicy Bodzentyńskiej 55 nieznani sprawcy skradli drzwi i okna wartości około 500 zł.

Helena Baradziej ze wsi Gilów, gminy Bliżyn (pow. Kielce) zameldowała, że będąc w Skarżysku, zgubiła tam torebkę damską z dokumentami osobistemi i kwitami na dostarczone ziemniaki.

Józef Kucewicz z Baranowa pod Kielcami, wracając z pracy do domu, zgubił dowody pracy, tj. dwie legitymacje, wydane przez fabrykę „Hasag".

(Zet) **DZIECKO PODRZUCONE W MIECHOWIE.** Przy moście kolejowym w pobliżu stacji Miechów, znaleziono dziecko płci żeńskiej w wieku półtora roku, ubrane w kaftanik wełniany, takąż czapeczkę i owinięte w ciepłą kołderkę. Dziecko wymawia niektóre wyrazy i chodzi samo. Utrzymane jest czysto. Zostało umieszczone w Sierocińcu w Miechowie. Matka dziecka jest nieznana.

Podział szkół zawodowych i fachowych w Generalnem Gubernatorstwie.

Kraków, 14 grudnia. **Szkolnictwo zawodowo-kształcące Gen. Gub. dzieli się pod względem przedmiotu kształcenia na 4 wielkie grupy: grupę handlową, przemysłową, gospodarczą i rolniczą. Dla każdej z tych grup, obejmujących zarówno młodzież męską jak i żeńską, obowiązują dwa rodzaje szkół: szkoły zawodowe i szkoły fachowe. Szkoły zawodowe stanowią niższy stopień kształcenia zawodowego, szkoły fachowe — stopień wyższy.**

Szkoły zawodowe dwiema różnemi, lecz równolegle biegnącemi drogami zmierzają do tego samego celu końcowego. Jast nim danie uczniowi czy uczenicy zawodu, tytułu czeladnika i możności przejścia po odbyciu conajmniej rocznej praktyki w zawodzie do szkoły stopnia wyższego — czyli do szkoły fachowej. Pierwszą z tych dróg jest dobrowolna szkoła zawodowa, drugą — obowiązkowa szkoła zawodowa.

Obowiązek uczęszczania do obowiązkowej szkoły zawodowej rozpoczyna się z chwilą wstąpienia do rzemiosła po ukończeniu szkoły powszechnej. Obowiązek wstępowania do dobrowolnej szkoły zawodowej, która jest równocześnie wstąpieniem do terminu, rozpoczyna się z chwilą ukończenia szkoły powszechnej. Nauka w obu szkołach trwa zasadniczo 3 lata.

Obowiązek uczęszczania do jednej ze szkół zawodowych wypełnić musi wszystka młodzież, o ile przynajmniej przez 24 godziny tygodniowo nie pobiera nauki w innej szkole, lub nie pozostaje w służbie pracy.

Szkoły fachowe (dawne licea zawodowe) stanowią wyższy stopień wykształcenia zawodowego. Dają one słuchaczom teoretyczne i praktyczne wiadomości i umiejętności, a nawet biegłość w danym zawodzie, stwarzając dla nich tym sposobem podstawy do objęcia stanowisk kierowniczych w życiu zawodowem. Toteż uczęszczanie do tych szkół jest dobrowolne i podlegające opłacie. **Przyjęcie do szkoły fachowej uwarunkowane jest ukończeniem nauki zawodu, lub odbyciem innej kilkuletniej praktyki zawodowej, ukończeniem z wynikiem dodatnim szkoły zawodowej i wystarczającem doświadczeniem praktycznem.** Ze szkół fachowych wychodzą mistrze, kierownicy, specjaliści itp. Są to ludzie oświeceni w swym zawodzie, którzy potem na stanowiskach kierowniczych dorzucają swój przyczynek do poprawy stanu danego zawodu, a w dalszem następstwie do podniesienia ogólnego życia gospodarczego narodu.

Program zarówno szkół zawodowych jak i fachowych uwzględnia w pierwszym rzędzie praktykę, która o ile przed wojną zajmowała już znaczną część godzin nauki, obecnie wypełnia przynajmniej 2/3 rozkładu godzin.

Ogólny czas nauki w szkołach zawodowo-kształcących wynosi normalnie 7 lat, wykształcenie zawodowe zaczyna się bowiem od lat 14, a kończy przeciętnie z rokiem 21. Pewne odchylenia są tu oczywiście możliwe. W szkołach zawodowych żeńskich a właściwie w dobrowolnej szkole zawodowej żeńskiej możliwe jest ukończenie jej przed czasem. Jest to dopuszczalne zwłaszcza w nauce gospodarstwa domowego, gdy uczennica praktykuje tylko dla własnej potrzeby, a nie dla zawodu.

Pomoc dla rzemiosła i handlu

(Zet) **Kielce,** 15 grudnia. **Kasa Bezprocentowa przy Polskim Komitecie Opiekuńczym na Kielce-Miasto udzieliła w ubiegłym miesiącu pożyczek: 17-tu osobom na cele handlowe; 7-miu na cele rzemiosła i jednej osobie na otwarcie maglu. Ogólna suma wydana na ten cel, wynosiła zł. 7.059.**

Wpływy Kasy stanowiły przedewszystkiem spłaty pożyczek, poprzednio udzielonych (zł. 7.354), wpłaty na fundusz administracyjny (zł. 99) oraz ofiary i subwencje (zł. 41). Nowe wnioski o pożyczki Kasa otrzymała w ubiegłym miesiącu od 21 osób i wszystkie załatwiła przychylnie.

Kasa Bezprocentowa stara się w miarę swych możliwości, uzależnionych jednak od wpływów przez zwroty, poprzednio udzielonych pożyczek kupcom i rzemieślnikom, o przyjście z pomocą nowym reflektantom. Jednakże często nie jest w stanie dysponować odpowiednią sumą wobec opieszałości i niepunktualności zwrotu sum przez pożyczkobiorców. W ubiegłym miesiącu z tego powodu Kasa musiała wysłać aż 36 upomnień do dłużników, a 3 sprawy oddać do sądu, celem uzyskania wyroku sądowego.

Napad na samotną kobietę.

(Zet) **Jędrzejów.** 15 grudnia. **Dużą dozę odwagi wykazała mieszkanka kolonji Dobromierz, tejże gminy (powiat Jędrzejów), p. Kucharska z domu Szumielewicz.**

Będąc sama w mieszkaniu swego ojca, Karola Szumielewicza. usłyszała o godz. 8-ej wieczorem w dniu 9 bm. pukanie w okno i głos z żądaniem otwarcia drzwi. Na zapytanie, osobnik odpowiedział, że jest policjantem. W tym czasie osobnik podszedł do drzwi, ponieważ jednak nie mógł doczekać się otwarcia, szarpnął silnie drzwiami, które się otwarty i wszedł do kuchni. P. Kucharska tymczasem wyskoczyła oknem z pokoju. Napastnik puścił się za nią w pościg również przez okno, krzycząc, „stój, bo cię zastrzelę!" i dogoniwszy ją, przyprowadził z powrotem do mieszkania, żądając wydania pieniędzy. Kucharskiej udało się jednak zbiec po raz drugi, osobnik puścił się za nią, lecz tym razem nie ujął jej. Wrócił się więc do mieszkania i zrabował z szafy palto męskie zimowe na watalinie z kołnierzem oposowym, palto damskie również na watalinie z kołnierzem, oraz spodnie i marynarkę i pospiesznie zbiegł w niewiadomym kierunku.

Zemsta za asystowanie narzeczonej.

(Ze) **Busko-Zdrój,** 15 grudnia. Mieszkaniec wsi Wierzbie, gminy Drugnia (powiat Busko), Walery Dzierżak, około godz. 2-ej nad ranem powracał do domu z zabawy. Gdy znalazł się na podwórzu swego domu, usłyszał gwałtowne ujadanie swego psa. Zaciekawiony tym wypadkiem podszedł do furtki, przy której zauważył swego sąsiada, Adama Stęplewskiego. Stęplewski niespodziewanie zamachnął się wówczas trzymaną w ręku siekierą i zadał nią cios Dzierżakowi w prawą stronę szyi, następnie ponowił cios, lecz Dzierżak zdołał na czas zasłonić się ręką. Stęplewski porzucił siekierę i zaczął uciekać.

Bracia Dzierżaka, Henryk i Roman, zbudzeni krzykiem rannego, pobiegli za sprawcą, którego zastali na podwórzu jego szwagra, Józefa Zgrzebnickiego, gdzie mył ręce w jakiemś naczyniu. Stęplewski został przez policję zatrzymany. Siekiera stanowiła własność Zgrzebnickiego. Ranny Dzierżak doznał naruszenia splotu nerwowego barkowego, co według orzeczenia lekarza-biegłego, spowodowało ograniczenie ruchów prawej ręki na czas około roku.

W toku badania Stęplewski oświadczył, że nie „pamięta", aby uderzył siekierą Dzierżaka, gdyż w tym czasie był pijany, natomiast dochodzenie, przeprowadzone przez policję, wykazało, że przestępstwo Stęplewskiego wynikło na podłożu zemsty za asystowanie przez Dzierżaka narzeczonej Stęplewskiego, Feliksie Rajca.

Stęplewski stanie w niedługim czasie przed sądem okręgowym w Kielcach pod zarzutem usiłowania zabójstwa z zemsty.

BIBLJOTEKI PSZCZELARSKIE. W celu umożliwienia instruktorom pszczelarstwa szczegółowego zapoznania się z nowoczesnemi zasadami hodowli pszczół, jak również w celu ułatwienia pracy wszystkim współpracującym w szkoleniu pszczelarzy, założono w okręgach i Powiatowych Związkach Pszczelarzy bibljoteki pszczelarskie. Obejmują one głównie fachowe podręczniki polskie oraz niemieckie z dziedziny hodowli pszczół. Bibljoteki pszczelarskie wyposażone są również w rozmaite czasopisma fachowe.

POWIATOWY URZĄD WODNY W PIOTRKOWIE dokonał w bieżącym roku szeregu prac, posiadających doniosłe znaczenie. M. in. uregulowano rzekę Strawę na odcinku od Piotrkowa do Witowa, oraz na przestrzeni od Gorzkowic do Fałkini poddano pracom regulacyjnym rzekę Łuciążę, wraz z jej dopływem Krótką. W Lubochni odwodniono 300 ha łąk, w Zarach 500 ha, w Olszowie 150 ha, w Rzeczycach 90 ha i w Olszowcu 250 ha, oraz w Drzazgowej Woli 120 ha. We wszystkich tych miejscowściach prace meljoracyjne przeprowadzono przy pomocy rowów otwartych. W roku przyszłym projektowane jest odnowienie łąk i pastwisk w Lubiczu (pow. tomaszowski), przyczem Urząd Wodny ma zamiar dokonać nawodnienia 2.500 ha rozmaitych gruntów. Nadto projektuje się używanie wody kanalizacyjnej Piotrkowa do nawadniania okolicznych pol.

OSTRZEŻENIE PRZED OSZUSTEM. Na różnych terenach pojawia się oszust, który zgłasza się do różnych firm i sklepów, oferując wina z wytwórni „Polonja". Wytwórnia ta znajduje się rzekomo w Lublinie. Ustalono, że firma „Polonja" wogóle nie istnieje, a osobnik oferujący wina i pobierający zaliczki na towar, jest oszustem. Firmy i osoby zainteresowane ostrzega się przed oszustem, a w razie pojawienia się go, należy zawiadomić policję.

EKSPLOZJA ZAPALNIKA. 14-letni Michał Zanek, syn rolnika z Piotrkowa, znalazł na polu zapalnik pocisku artyleryjskiego. Zaciekawiony jego wyglądem, zaczął przy nim manipulować. W pewnym momencie nastąpił wybuch, przyczem odłamki zapalnika zraniły chłopca w głowę, szyję i ręce. Ofiarą własnej nieostrożności opatrzył zawezwany lekarz.

(Zet) **POŻAR.** Z nieustalonej przyczyny wybuchł pożar domu Antoniego Barana w Sobkowie (powiat Jędrzejów). Część domu spłonęła wraz z sianem i słomą, przechowywana na strychu domu.

(Zet) **ZNACZNIEJSZA KRADZIEŻ.** Po włamaniu się do mieszkania Jana Nowackiego i Władysława Mitki w Przybysławicach, gminy Cianowice koło Ojcowa, nieznani złodzieje skradli 24 różne koszule męskie, 15 par kalesonów, bieliznę, płaszcze męskie, ubrania, buty z cholewami (oficerskie), zegarek kieszonkowy i inne przedmioty, ogólnej wartości ponad 2.000 zł. ceny przedwojennej.

(Zet) **OBRABOWALI MŁYNARZA.** Przed kilkoma dniami o godz. 5 popołudniu do mieszkania Wojciecha Poroszewskiego, właściciela młyna w Kurzelowie (pow. Jędrzejów), przybyło trzech sprawców i zażądało wydania 20.000 zł. gotówką. Kiedy Poroszewski odmówił wydania pieniędzy sprawcy wepchnęli wszystkich domowników do jednego pokoju i rozpoczęli rabunek. Łupem rabusiów padła suma około 3.000 zł. gotówką, wszystka bielizna, ubrania, obuwie, biżuterja i 2 pasy pociągowe młyńskie. Ogólne straty poszkodowany oblicza do 50.000 zł. Po dokonanym rabunku sprawcy zbiegli do lasu.

Tony harmonijki zwabiły głuszca.

(k) Ciekawy wypadek zdarzył się pewnemu chłopcu w Gjövdal w Norwegji. Pewnego dnia usiadł on sobie na skraju lasu i zaczął grać na ustnej harmonijce. Nagle zbliżył się do niego głuszec, który tak był oczarowany tonami muzyki, że chłopcu udało się wkońcu złapać ptaka do rąk.

---

i podwórze gradem strzałów. Biły jak groch o ściany, przeszywały żywopłot, szeleszcząc w liściach, jak gęsty grad. Li przylgnął do ziemi. Przez lęk i drżenie rozpierała go radość, że jednak zabił Jednookiego Wodza. On sam!

Przechylił głowę, bo krzewy naokoło drżały, sieczone kulami. Naraz za plecami jego rozległ się brzęk. To banda dała serję strzałów do okien. Po chwili zapadła cisza. Li uniósł nieco głowę, rozchylił gałęzie żywopłotu. Banda okrążała dom. Wietrzyła widać zasadzkę. Do miejsca, gdzie leżał Li, skradał się krępy, zarosły zbir. Li znieruchomiał. Zbir odbił się od ziemi, kocim ruchem przesadził płot i spadł akurat na nogi chłopca. Ten wydał okrzyk bólu, a po chwili na gardle czuł już ręce tamtego, na ustach miażdżącą dłoń. Szamotali się, zczepili, jak dwa zażarte psy. Ręce jednak małego Li były słabe. Po chwili oporu uległ przemocy tamtego. Zbir wyszeptał:

— Mów, psi synu, ilu waszych jest w chałupie?

Li zamrugał oczami. Jakże miał mówić, gdy miał zatkane usta. Po sekundzie, gdy dłoń tamtego oderwała się od jego warg, złapał powietrze i wyrzekł, dysząc:

— Nikogo niema. Ja sam...

— Łżesz! Zasadzka! — palce zbira znów powędrowały ku jego gardłu.

— Nie kłamię! — Li bronił się słabo.

— Łżesz! Czekaj, usmażymy wszystkich na kość!

— Spalicie dom? — zląkł się Li — kiedy niema nikogo, naprawdę, wszyscy uciekli. Prawdę ci mówię. Pójdę z tobą, pokażę ci.

— Ruszaj przodem — popchnął go — a piśnij słówko, uprzedź swoich, wpakuję kulę w łeb!

Li podniósł się z ziemi. Rozgarnął krzewy. Za nim posuwał się chyłkiem zbir. Banda czaiła się za żywopłotem. Li wszedł w rozwarte drzwi, do przedsionka, zbir zatrzymał się u progu. Li dał mu znak ręką, by szedł się przekonać, że jednak naprawdę niema nikogo. Obeszli tak cały dom — milcząco. Nigdzie nie było śladu człowieka. Zbir uspokoił się. Wyskoczył przed dom. Zwołał swoich towarzyszy. Zjawili się gromadą, wypełnili izbę. Pośrodku nich stał mały, pobladły Li.

— Niema nikogo! — objaśnił ich pierwszy zbir. — Tego szczura złapałem w krzakach.

— To kto strzelił? — padło jednocześnie z kilku ust.

— Nie wiem. Pewnie uciekł drań!

— Nie mógł uciec! Niemożliwe.

Zapadła na sekundę cisza. Przerwał ją głos Li.

— Ja strzeliłem!

Spojrzeli po nim, po sobie.

— Łże! — odrzekł któryś. — Chce sobą zasłonić kogoś.

— Gdzie masz broń? — spytali podstępnie.

Li jednak odpowiedział:

— Musi tam gdzieś być, przy żywopłocie, gdzie na mnie ten napadł — wskazał na krępego, obrośniętego bandytę.

Ten bez słowa wyszedł z izby. Po chwili wrócił, niosąc w ręku browning.

— Tyś to zrobił?! — podchodził do chłopca, krzywiąc wargi w okrutnym grymasie.

— Ja! — krzyknął Li. — Chciałem zabić i zabiłem Jednookiego!

Zbir zamierzył się na niego. Li zasłonił rękami twarz i nagle, zamiast ciosu, uczuł na kołnierzu mocny chwyt, który go uniósł w górę. Jednocześnie wokoło siebie posłyszał kłótliwy zgiełk:

— Puść go! Zostaw!

— Kości mu połamię!

— Precz! Jednooki idzie! Sam się z nim załatwi!

— Zatłukę!

i znalazł się nagle pod ścianą, odrzucony tam gwałtownie. Patrzył, nie rozumiejąc. Do przedsionka wchodził ktoś. Banda zamilkła, rozstąpiła się. Przyjęli przybyłego pełnem szacunku i poddania milczeniem. Li leżał pod ścianą, obolały od upadku. Przybysz rzucił od progu.

— Jeden zabity?!

Zbir wskazał na małego Li pod ścianą.

— Ten to zrobił! Gnaty mu poli...

Urwał wpół, skarcony wzrokiem przybysza. Przybysz podszedł do Li, rzekł krótko:

— Wstań!

Li podniósł się, spojrzał w twarz nowego. Dostrzegł, że to oko, które patrzyło groźniej, niż drugie, powleczone było zupełnie bielmem.

— Tyś zabił?!

W pytaniu człowieka z bielmem było więcej zdziwienia, niż gniewu.

— Nie kłamiesz?

Li zaczerwienił się. Wybuchnał:

— Ja! Chciałem zabić Jednookiego i...

— I?

— Widzę, że się pomyliłem. Ty jesteś wodzem bandy.

Jednooki skinął głową.

— Nie przeżałuję do śmierci! — rzucił zaciekle mały.

— Niedługo będziesz czekał! — zakpił z niego zbir. — Co każesz z nim zrobić? — zwrócił się do wodza.

Li stał wsparty o ścianę, patrząc, jak wyciągały się ku niemu łapy brudne, kościste, o długich, czarnych paznokciach. W oczach miał tylko wstręt, na dziecinnych ustach pogardę i wyraz żalu do samego siebie za popełnioną pomyłkę. Chwytali go już za odzienie, gdy wódz, patrzący na niego w milczeniu, rzekł naraz twardo:

— Precz od niego!

Stanęli wryci. Zdumieni. Po chwili dopiero dorozumieli się:

— Chcesz się z nim sam rozprawić?

Tamten błysnął bielmem.

— Zostawić go w spokoju. Jednooki umie cenić męstwo nietylko swoich ludzi!

Zmieszani, zbili się w kupkę. Jednooki poruszył się:

— Idziemy dalej. Wieś, co ma takiego obrońcę, zasługuje, by ją pozostawiono w spokoju. Wychodzić!

Pospuszczali głowy. Posuwali się ku wyjściu. Li stał pod ścianą. Patrzył, jak wychodzili. Od progu, gdy wszyscy byli już na podwórzu, odezwał się Jednooki:

— Możebyś poszedł z nami? Byłbyś dobrym druhem...

Li potrząsnął głową.

— Nie? — zapytał tamten.

— Nie! — rzekł z uporem — Mogę być tylko twoim wrogiem. Druhem — nigdy!

I wtedy stała się rzecz dziwna. Jednooki, ten wielki, rosły mężczyzna, w starym, obdartym mundurze, bez szlif i oznak, kiedyś widać żołnierz, dziś bandyta i krwawy wódz, postrach wielkiej połaci kraju — zasalutował. Jemu, małemu chłopcu. W geście tym był szacunek, należny słabszemu, ale mężnemu nieprzyjacielowi.

Chłopiec opuścił głowę. Po chwili słychać już było tylko kroki, zamierające na szosie. Cisza spowiła wieś. Mały Li pokonał Jednookiego.

Aleksandra Prószyńska.

Richelieu — twórca francuskiego absolutyzmu.

(Dr. K.) Przed 300 laty, w dniu 4 grudnia 1642 roku, zmarł twórca nowoczesnej Francji, kardynał Armand du Plessis de Richelieu, po ośmnastu latach kierowania nawą państwa francuskiego.

Armand Richelieu urodził się w 1585 roku, jako trzeci syn pewnego skromnego francuskiego szlachcica. Richelieu poświęcił się stanowi duchownemu, aby móc przyjść z pomocą materjalną rodzinie. Ówczesny król Henryk IV pokładał w nim wielkie nadzieje. **Richelieu, licząc zaledwie 22 lata, został już biskupem,** mniejsza o to, że otrzymał przytem najuboższe biskupstwo w Lucon. Wkrótce pozyskał on względy Marji Medici, matki Ludwika XIII, która przez pewien okres czasu rządziła w zastępstwie małoletniego syna. Kiedy jednak Marja Medici oddała ster rządów państwa w ręce swego syna, Richelieu popadł w niełaskę i musiał pójść na wygnanie. Wkrótce jednak został znów powołany na dwór, **w 1622 roku zaawansował na kardynała, a w 1624 roku Ludwik XIII zamianował go swym głównym ministrem.**

W chwili, kiedy Richelieu ujrzał światło dzienne, największą potęgę w Europie stanowili Habsburgowie. Rządzili oni nietylko w Rzeszy Niemieckiej, ale i na półwyspie Iberyjskim i we Włoszech i w Nowym Świecie. Podówczas weszło w użycie powiedzenie, że: **„Kiedy porusza się Hiszpanja, drży ziemia“.**

Ówczesna Francja była słaba i wyniszczona wojnami religijnemi. Rozbita wewnętrznie na szereg obozów, otoczona zewsząd wrogiemi potęgami, natrafiała zawsze na przeciwnika, ile razy chciała ze siebie zrzucić ciążące jej pęta.

Gdzie tylko ruszyła się ówczesna Francja, wszędzie musiała zetknąć się z hiszpańską potęgą światową,

która zazdrośnie strzegła swych posiadłości i swych bogactw.

Kardynał Richelieu miał być tym właśnie człowiekiem, któremu sądzonem było wyprowadzić Francję z bezsilności i pchnąć ją na nowe tory.

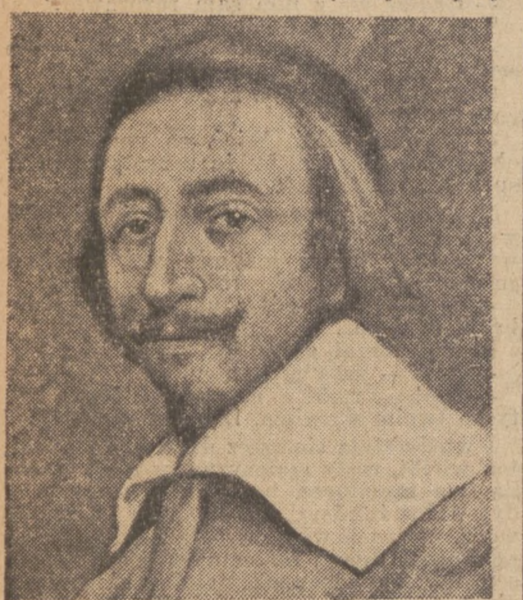
Richelieu był zresztą pierwszym mężem stanu, który zainicjował antyhiszpańską politykę, on jednak umiał użyć takich środków, które prowadziły do obranego celu. Na samym wstępie Richelieu rozpoczął bezapelacyjną walkę z wszystkimi wewnętrznymi wrogami systemu państwowego, zwłaszcza ze szlachtą i wysoko postawionymi, a blisko dworu stojącymi magnatami. Na czele ich stała podówczas niedawna protektorka kardynała, Marja Medici, matka króla oraz brat króla Gaston, książe Orleanu. Kiedy marszałek d'Ancre, w którego hiszpanofilskim gabinecie Richelieu sprawował stanowisko podsekretarza stanu, został obalony, musiał i Richelieu pójść na wygnanie. Zczasem dopiero, kiedy królowa wdowa znów uzyskała wpływ na rządy, także i Richelieu powrócił do władzy.

Później jednak po zaawansowaniu na kardynała i księcia Richelieu skazał Marję Medici na wygnanie.

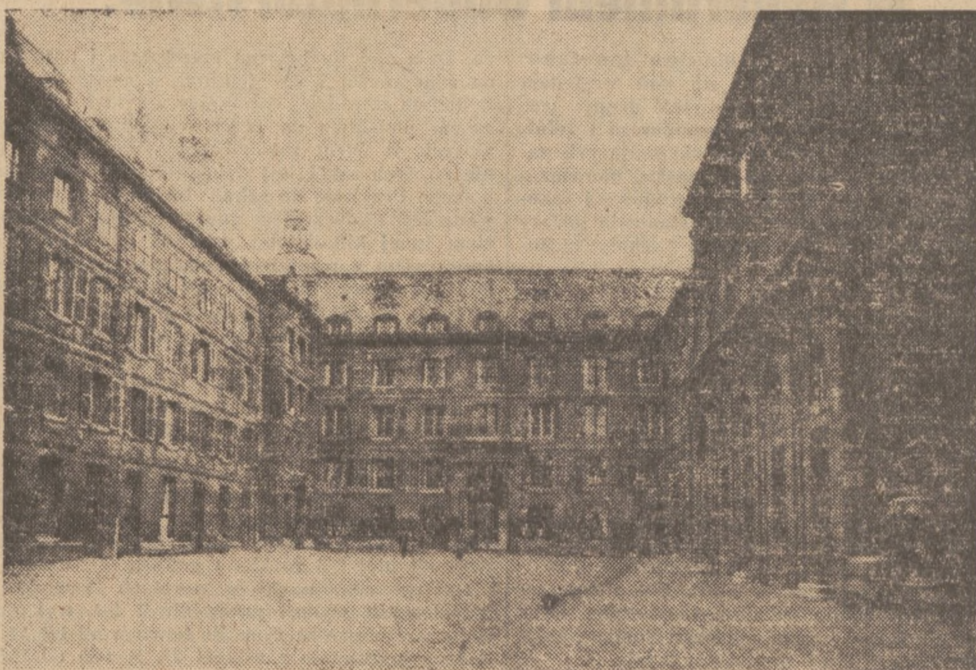
Zmarła ona w Kolonji, cierpiąc nędzę i biedę.

Sam król nie lubił Richelieu'go, jednak potrzebował go i utrzymywał przy władzy, aczkolwiek kardynał miał wielu wrogów w kraju. Tak więc Richelieu utrzymał się 18 lat przy władzy i w ciągu tego okresu czasu przekształcił Francję w pierwszorzędną potęgę w Europie, która na trzy następne stulecia wycisnęła swe głębokie piętno na całym kontynencie. Richelieu pierwszy zapoczątkował politykę, której celem było przesunięcie granicy Francji aż po Ren, co zkolei rzeczy stało się powodem licznych wojen z Rzeszą Niemiecką.

Celem osłabienia Habsburgów zawarł Richelieu układ ze Szwecją i wmieszał się w wojnę Trzydziestoletnią, stając po stronie protestantów. Mimo, że kardynał Richelieu był nawet fanatycznym katolikiem, **tolerował francuskich hugenotów do chwili, dokąd uważał to za stosowne.** Richelieu zdawał sobie dokładnie sprawę, że Francja nigdy nie odniosłaby zwycięstwa, gdyby nie posiadała zewnętrznych sprzymierzeńców. Wypływa to jasno z jego politycznego testamentu, w którym powiada otwarcie, że wogóle **niemożliwą jest rzeczą dla samych Francuzów prowadzić wielkie wojny.** „Obcokrajowcy są koniecznie potrzebni, aby tworzyć rdzeń armij francuskiej“. Istotnie też armje francuskie składały się z zasady w połowie z cudzoziemców.



Kardynał Richelieu.



Gmach Akademji Francuskiej.

W chwili kiedy Richelieu zamknął swe oczy, potęga Habsburgów już była zachwianą.

W parę dziesiątek lat później Paryż stał się centrum życia politycznego, a wnuk Henryka IV „król Słońce“ — Ludwik XIV zajął stanowisko dominujące, które dotychczas należało do Hiszpanji.

Richelieu pragnął stworzyć z Francji pierwszorzędną potęgę morską, on też ugruntował i skierował na odpowiednie tory francuską politykę kolonjalną.

Za jego rządów kolonizacja Ameryki i Afryki postępowała szybkiemi krokami naprzód.

Nie kto inny, jak właśnie Richelieu rzucił hasło i żądał kategorycznie oddzielenia Portugalji od Hiszpanji.

Richelieu stworzył możliwości dla rozwinięcia się merkantylizmu. Za jego rządów znikněły zupełnie autonomja i separatyzm prowincyj. Dzieło Richelieu kontynuował Ludwik XIV, a dokończyła Rewolucja Francuska.

Richelieu stał się twórcą francuskiego absolutyzmu.

On ugruntował biurokratyczno-centralistyczny system państwowy.

Jako polityk był mistrzem w poznawaniu ludzi i w doborze współpracowników.

Aczkolwiek Richelieu nie miał odpowiedniego wojskowego wykształcenia, niemniej jednak **interesował się żywo sprawami wojskowemi.** Za jego też inicjatywą armja francuska została zwiększoną do 150.000. Był też okres czasu, kiedy Richelieu, mimo słabej konstrukcji fizycznej, objął naczelne dowództwo nad armją i flotą.

Richelieu założył w 1635 roku Akademję Francuską, istniejącą do dzisiejszego dnia, w skład której wchodzi zawsze 40-tu „nieśmiertelnych“. Założenie tej instytucji miało na celu nietylko stworzenie możliwości nadzoru nad literaturą, ale podyktowane było i troską o czystość i poprawność francuskiego języka.

Richelieu, którego powszechnie obawiano się jak ognia, jeszcze na łożu śmierci (cierpiał na podagrę) interesował się żywo sprawami państwowemi. Do końca też swego życia zdołał utrzymać władzę w swych rękach. **Zmarł w rozgoryczeniu i osamotnieniu w 57-mym roku życia,** w dniu 4-go grudnia 1642 roku. Mimio wielkich zasług dla Francji, **nie zdołał zjednać sobie miłości francuskiego narodu.**

Na bazarze w Tunisie.

Souk-el-Birka, dzielnica bazarowa w Tunisie, w której zgromadzili się jubilerzy jeden obok drugiego. Wystawy skrzą się od drogich kamieni. Ale nietylko bogactwo drogich kamieni przyciąga tu oko, klejnoty tuniskie odznaczają się niezwykle pięknem wykonaniem, a sprzedawcy posiadają — mało powiedzieć umiejętność — posiadają wprost talent w podejściu do klijenta.

Oto jak opisuje pewien turysta swoje wrażenia.

„Zatrzymałem się w Tunisie na trzy dni w powrotnej drodze do kraju. Tyle mi pozostało zaledwie czasu z mojej podróży. — Żeby go należycie wyzyskać, kazałem sobie do hotelu przyprowadzić przewodnika, któryby mnie zawiózł odrazu na słynny bazar tuniski.

Zjawił się kilkunastoletni chłopiec arabski w błękitnych spodniach, białej koszuli, ciemno-czerwonym fezie, z fantazją wciągniętym na ucho. Wsiedliśmy do pięknego powozu, jakich się nie widuje w innych miastach, zaprzężonego w rącze, kare, dobrze utrzymane, średniej wielkości konie. Mój przewodnik usiadł obok stangreta z pewną miną, założywszy nogę na nogę. — Wkrótce zajechaliśmy na bazar. Wszedłem do sklepu i kupiłem drobiazg, talizman z zielonej emalji i wąziutki sztylecik ciemno-granatowy z rękojeścią w kształcie srebrnego gryfa.

Kiedy miałem już opuścić sklep, właściciel poprosił bym zatrzymał się jeszcze chwilkę. Następnie zamienił kilka słów po arabsku ze swoim synem i usadowił mnie wygodnie na poduszkach tuż pod jaskrawem światłem elektrycznej lampy. Po chwili chłopiec postawił na marokańskim stoliku przede mną wytworne dwa etui — wybite wewnątrz kolorowym aksamitem. Otworzywszy jedno etui wyjął ze specjalnem nabożeństwem i ostrożnością wspaniały, bajecznej roboty, rubinowy naszyjnik. Dla większego efektu przysunął manekin z główką Madonny i zapiął go na białym aksamicie, pokrywającym biust manekinu. Lśniące, niezwykłe pięknym blaskiem w w świetle lampy rubiny, wyglądały na białym aksamicie, jak spadające pełne krople purpurowej krwi.

Sprzedawcy zauważyli mój zachwyt.

— Najpiękniejsza dziewczyna w Tunisie w tym naszyjniku będzie jeszcze dziś tańczyć — powiedział młody sprzedawca. — Jej przyjaciel zamówił go u nas. Pracowaliśmy nad nim parę miesięcy i nigdy jeszcze nic podobnego nie wykonaliśmy. To jest najpiękniejszy klejnot, jaki posiadamy. —

— Może pokażesz panu ten drugi, jeśli się to nie podoba — szepnął ojciec. — A to jest dla bardzo pięknej arabskiej dziewczyny — powiedział młody kupiec, wyjmując z drugiego etui wspaniały djadem brylantowy, oprawny w platynę.

— Który się panu więcej podoba z tych dwu klejnotów?

— Wybór istotnie jest trudny — odpowiedziałem. — Oba klejnoty są tak wspaniałe, że wezmę chyba oba.

— Na honor! Tak też myślałem — zawołał zachwycony kupiec — to mi się podoba! Djadem weźmie pan dla żony, a naszyjnik dla przyjaciółki?

I doprawdy nie wiem jak się to stało, że po jakiejś godzinie wyszedłem ze sklepu obładowany tak cennemi pakunkami, wtedy, kiedy wszedłem tylko po drobiazg.

J. L.

5.000 zł. nagrody

za konkretne wiadomości o zaginionej



MARIA BALICKA

dnia 2/XI r. b. wyszła z domu w Warszawie i nie powróciła. Rysopis: wzrost średni, wiek 46 lat, średniej tuszy; włosy: zlekka siwiejące, szatynka, twarz okrągła, oczy niebieskie. Ubranie: czarna jesionka z dużym kołnierzem futrzanym barwy popielato-brązowej (niebieski lis), suknia czarna bez ozdób, pończochy popielate, pantofle czarne. Duża torebka czarna z monogramem „M. B.“. Wszelkie wiadomości, mogące przyczynić się do odnalezienia zaginionej, uprasza się kierować pod adresem: Józef Maciejko, Warszawa, Marszałkowska nr. 4, m. 8, telef. 9-31-97.

CIEKAWOSTKI.

Zimna krew żołnierza ratuje życie.

(k) W czasie jednego z przedstawień w paryskim cyrku pogromczyni dzikich zwierząt weszła do klatki z trzema tygrysami. W pewnym momencie zwierzęta rzuciły się na artystkę. Wśród publiczności powstała panika. Jedynie pewien niemiecki wachmistrz zachował zimną krew. Bez chwili namysłu sięgnął po swój rewolwer i celnemi strzałami zabił rozszalałe bestje. Dzięki temu zdołano uratować ciężko ranną artystkę.

Kominiarz utknął w kominie.

(k) Niemiłą przygodę przeżył w ostatnich dniach pewien kominiarz w Kopenhadze. Dokonując oczyszczenia jednego z kominów urwała się mu miotła i młody kominiarz wlazł do komina, aby ją wyciągnąć. Kiedy kominiarz siedział już w kominie i trzymał urwaną miotlę w swych rękach, okazało się, że mimo wysiłków nie może w żaden sposób wydostać się. Wołania o ratunek okazały się daremnemi, gdyż w domu, oprócz głuchej staruszki, nie było nikogo. W pewnym momencie staruszka podpaliła w piecu, a płynący kominem dym groził kominiarzowi „uwędzeniem“. Na całe szczęście rozpaczliwe wołania o ratunek usłyszało przechodzące opodal dziecko i zaalarmowało przechodniów. Sprowadzono na miejsce wypadku straż pożarną. Wszelkie próby wydostania kominiarza z komina przy pomocy sznura spełzły na niczem. Wkońcu zdecydowano się na ostateczny krok, a mianowicie na rozebranie całego komina.

Zamiast tańca uczy zachowania się.

(k) Pewien praski nauczyciel tańca, wobec zmienionych warunków życia, nie udziela już więcej lekcyj tańca, ale uczy młodych sprzedawców przyzwoitego zachowania się. Szerokie rzesze kupców powitały ten pomysł z wielkiem uznaniem.

Wydawnictwo: „Nowy Czas“ Kraków, Wielopole 1. Tel. 206-11. — Administracja i ekspedycja: Jędrzejów, Rynek 1, Tel. 50.